

Polska Republika Listów [TPCT 97]

Polska Republika Listów – enklawa wolności i żywe źródło, które pulsowało w czasach powojennej niesuwerenności tworząc ważny nurt kultury. Chcemy podejrzeć prowadzone rozmowy, wymianę zdań czy skrzące się polemiki największych tego czasu – pisarzy, eseistów, inteligentów. Co stanowiło główne punkty odniesienia zarówno na emigracji, jak i twórców w kraju? Jak kształtował się ten fenomen kultury w polskim wydaniu?

„Wiele rzeczy nas dzieli, niemniej jest mi Pan najbliższy we współczesnej polskiej literaturze. Zależy mi na tem, aby Pański wpływ na Polaków się ustalił i wzmocnił. Ale czytając Pańskie poezje medytowałem, że im sztuka Pańska staje się bardziej sztuką, tem ja jestem dalej od Pana — nie abym miał jakiegokolwiek zastrzeżenia a tylko, że Pan wobec mnie jest nieomal klasyk i że tutaj kroczymy zgoła innymi drogami. Pewne rzeczy, którym ja za nic nie chcę się poddać, Pan akceptuje na tym terenie formy” – tak pisał Witold Gombrowicz do Czesława Miłosza w maju 1954 roku. Gdzieś pomiędzy załatwianiem kontaktu z Camusem, a impresyjką związaną ze świeżo rozpoczętym urlopem, autor *Ferdydurke* na statku, „który uwozi go po olbrzymiej rzece Parana daleko na północ”, kreśli słowa swą wagą mogące zatopić ten parowiec. Bo przecież oto w tych krótkich zdaniach dokonuje się ideowa wymiana myśli gigantów swojej epoki – pisarzy, którzy będą wyznaczali na stałe punkty na mapie XX-wiecznej kultury.

*Stałym elementem wymiany
myśli i idei pomiędzy
uczonymi było od zawsze
prowadzenie bardzo żywej,
nieraz wielowątkowej
korespondencji*

Korespondencja
pomiędzy wielkimi
piórami to rzecz
wprost
zachwycająca! Obok
dzienników,
diariuszy, kreślonych
na boku notatek,
stanowi ona źródło

nie do przecenienia. Daje bowiem wgląd do intymnych dialogów prowadzonych przez wspaniałe umysły, które z gracją i lekkością posługują się słowem. Aż skrzy się od diamentów i łśni od pereł, które rzucane są nam przed oczy, raz to mimochodem bogacza o zbyt przepełnionej sakwie, raz to z wyrachowaniem artysty pewnego swych racji i kunsztu. Można zadomowić się w tych listach i czytać z przejęciem nastolatków sponsoriających na widok wiadomości od swojej nowo poznanej sympatii. A przecież wciąż powstające edycje i krytyczne opracowania szerokiej sieci wymiany korespondencji pomiędzy pisarzami samego XX-wieku, to wręcz ocean, w który można się wypuścić z nadzieją na długie miesiące żeglugi.

Nie ma wątpliwości, że od zawsze stałym elementem wymiany myśli i idei pomiędzy uczonymi było prowadzenie bardzo żywej, nieraz wielowątkowej korespondencji. Po raz pierwszy zwrot *respublica literaria* („republika listów”) pojawił się w liście Francesco Barbaro do Poggio Braccioliniego już na początku XV wieku. To zjawisko stało się jednocześnie nieodłącznym elementem kultury europejskiej, a na polskim gruncie uwidocznili się także w znamienity sposób. Stałym punktem dnia polskiego inteligenta było przecież przeglądanie korespondencji i odpowiadanie na nią, ale nie w sposób, który dziś

często towarzyszy naszym lapidarnym wymianom myśli à la SMS, ale z całym repertuarem retorycznym, nie wspominając o formie ukształtowanej często w szkole kaligrafii. Sam Miłosz w jednym z listów do Jerzego Giedroycia pisał, że nie może „po prostu wydusić dość czasu na artykuły równocześnie czy wiersze – bo jaką wolną chwilę mam, to cała ta abrakadabra i korespondencja mnie zalewa”. A skoro czasu nie stawało na dłuższe prace, to i listy na tym zyskiwały – bo zamieniały się w mini-eseje, recenzje czy uwagi krytyczne, z tym walorem, że pisane bez filtru autocenzury tak często towarzyszącej tekstom przeznaczonym do zamiany na farbę drukarską.

*Polska po II wojnie światowej
doczekała się wprost
niebywałej erupcji
wspaniałych piór maczanych
w wyrazistym atramencie*

Trzeba także silnie zaakcentować, że Polska czasów swojej niesuwerenności po II wojnie światowej, doczekała się wprost niebywałej erupcji wspaniałych piór

maczanych w wyrazistym atramencie! Dość wspomnieć pisarską elitę, która pozostała w kraju, a przecież jej emigracyjny odpowiednik to arcyważna konstelacja. I tak już same listy do paryskiej „Kultury”, to obok oficjalnego pisma – wręcz niebywała karuzela autorów, idei i żywej giełda poglądów i pomysłów. Obok Mrożka, Tyrmanda, Wańkowicza, Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Słonimskiego, stoją Stempowski, Bobkowski, Gombrowicz, Miłosz, Herling-Grudziński, czy wreszcie Czapski i Giedroyc. A wszystkie te i inne postaci tworzą w dobie PRL jakby jej obrócone oblicze – tyle, że wiele piękniejsze od siermiężnej smuty socrealu. Tak oto powstała Polska Republika Listów – enklawa wolności i żywe źródło, które na nowo pulsowało tworząc nurt naszej kultury.

Dlatego w tym numerze pisma chcemy podejrzeć prowadzone rozmowy, wymianę zdań czy skrzące się polemiki największych tego czasu – pisarzy, eseistów, inteligentów. Co stanowiło główne punkty odniesienia zarówno na emigracji, jak i twórców w kraju? Jak kształtował się ten fenomen kultury w polskim wydaniu? To są pytania, których w przypadający 11 lutego Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, niepodobna było nie postawić w centrum kolejnego numeru. I cóż więcej dodać? Liczymy na Państwa korespondencję!

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny